Rok 7. Kalisz dnia 5 (17) Marca 1876 r. № 22.

KALENDARZ
Dziś św. Gertrudy wdowy.
D. 18 „ Gabryela Arch.
„ 19 „ *Józ. Obl. N. P. M.*
„ 20 „ Eufemji P.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR		
Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	3	5
Dziś	0	3,5

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 749 wiatr.
Dziś } 753 zmienne pow.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 17 Marca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. **1** kop. **35**; numer pojedynczy kop. **6**.

USTAWA

Towarzystwa Opieki nad rannymi i chorymi wojownikami, zostającego pod Najwyższą protekcją Jej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Pani.

(*Dokończenie*).

§ 98.

Pełnomocnicy donoszą zarządowi głównemu o przedsięwziętych przez nich koniecznych środkach i przygotowaniach. W celu osiągnięcia pomyślniejszych rezultatów ze swoich czynności, znoszą się bezpośrednio z zarządami miejscowemi, leżącemi najbliżej głównego teatru wojny.

§ 99.

Dla użycia zasobów towarzystwa na rzeczywiste potrzeby armji lub pojedynczego oddziału, pełnomocnicy znoszą się z zarządami: intendanckim, szpitalnym i medycznym.

§ 100.

Główne czynności pełnomocników towarzystwa zawierają się:

a) w zakładaniu, w oznaczonych punktach, składów różnych przedmiotów, zostających pod kierunkiem naznaczonych przez zarząd osób. Tam gdzie są zarządy miejscowe, zarząd składami należy do ich atrybucji;

b) w wynajmowaniu odpowiednich pomieszczeń, usługi i urządzaniu środków komunikacyjnych; w organizowaniu, w miarę potrzeby, oddzielnych lazaretów, kancelarji przy wojskowych czasowych szpitalach i oddziałów przy istniejących leczniczych instytucjach wszystkich władz, za zgodą z istniejącemi przy nich zarządami;

c) w wysyłaniu, wedle możności, rannych i chorych do miejsc jak najdalej oddalonych od teatru wojny, ażeby dawać możność instytucjom rządowym koncentrować swoje środki w miejscu wojennych operacji;

d) w przeznaczaniu do szpitalów wojskowych, doktorów, sióstr i braci miłosierdzia i sanitarnej usługi, w celu udzielania pomocy i opieki, chorym i rannym.

e) w ułatwianiu rannym i chorym wysyłania i odbierania listów i przesyłek.

f) w zaopatrywaniu we wszystko, co tylko może posłużyć dla ulgi i uspokojenia rannych i chorych, a pomiędzy innemi w książki duchowne i moralnej treści, jakoteż w dzienniki i gazety.

Szczegółowe obowiązki pełnomocników i innych osób, dodanych im do pomocy, wskazywane są w oddzielnej instrukcji zarządu głównego, zaaprobowanej przez Ministerjum wojny.

§ 101.

Dla wykonywania włożonych przez towarzystwo obowiązków, pełnomocnicy, w zakresie swojej działalności, zawierają w imieniu towarzystwa umowy i warunki.

§ 102.

Zarządzający składami towarzystwa obowiązani są donosić pełnomocnikom o stanie zapasów w ich rozporządzeniu zostających i za ich pośrednictwem żądać zaopatrzenia ich w nowe lub nabycia tych przedmiotów, które są niezbędne.

§ 103.

Po ukończeniu wojny, pełnomocnicy zdają ze swoich czynności zarządowi głównemu rachunki, jako też z wydatków przez nich poczynionych.

§ 104.

Po otrzymaniu rachunków od pełnomocników i tych zarządów, którym powierzono robienie przygotowań, zarząd główny tworzy ogólny rachunek o czynnościach towarzystwa w czasie wojny i po rozpatrzeniu go na ogólnem zebraniu, przesyła takowy za pośrednictwem prezydującego na Najwyższą Jej Cesarskiej Mości opinję.

KONIEC.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Z wiosną powstanie u nas kilka nowych budowli, ku pociesze lokatorów a umartwieniu właścicieli domów. Doświadczenie bowiem ostatnich lat naucza, że w mieście naszem przy obecnie panującej normie komornego, dom nowo postawiony, przynosi zaledwie 6% brutto rocznie. Jakaż to mizerna lokacja kapitałów w obec procentów jakie od pożyczek prywatnych opłacać potrzeba. Niekorzystne te tranzakcje przy budowie pozostają zwykle, w skutek niedokładnie dającego się obliczyć kosztorysu wydatków, które w praktyce niekiedy w dwójnasób go przekraczają, w skutek nagle powstającej drożyzny materjałów i robotnika i

ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

A. M. J.

(*Ciąg dalszy*).

Jakoż Martin oświadczył się o jej rękę i został przyjętym.

Młodzi narzeczeni umówili się że ślub i wesele odbędzie się w jednej z posiadłości Marji, odziedziczonej w spadku po p. de Muriage, w której znajdował się wspaniały, chociaż oddawna zaniedbany zamek.

W siedzibie tej nikt nie zamieszkiwał.

Pustka i czas, w pałacu, parku i ogrodach pozostawiły ślady swego przejścia. Rabaty niegdyś obsadzane kwiatami, pozarastały dzikiem zielskiem i pokrzywami, a dziedziniec wjazdowy i szerokie aleje przemieniały się stopniowo w bujne pastwiska, na których pasły się swobodnie liczne stada krów dzierżawcy folwarku.

Pewnego jednak poranku, głuche dotąd ściany zamku, i tajemnicze ustronia parku nowem zajaśniały życiem. Zewsząd rozległy się głosy i nawoływania robotników, stuk kielni i młotów mularskich, w ogrodzie zaś setki rąk gracowało i regulowało aleje, obcinało zbyt rozrosłe drzewa, przystrajając opuszczoną posiadłość w świeżą sukienkę na przyjęcie młodych małżonków.

W pałacu tym, w którym państwo Martin mieli przepędzić miodowe miesiące, znajdowało się wiele starożytnych zabytków, zebranych staraniem poprzednich dziedziców. Na pomieszczenie owych pamiątek przeznaczono oddzielną salę w pawilonie ogrodowym. Było to prawdziwe muzeum.

Pomiędzy innemi przedmiotami tam nagromadzonemi, szczególną uwagę zwracała na siebie ogromna skrzynia dębowa, ozdobiona bogatemi rzeźbami, a pochodząca jeszcze z XIII wieku. Skrzyni tej długo przypatrywał się pan Martin.

Na obchód zaślubin dużo zjechało się gości.

Czas był prześliczny; całe więc towarzystwo, korzystając z pogody, rozbiegło się po parku używając przechadzki po cienistych jego alejach.

Wtedy jedna z panien, przyjaciółka Marji, pragnąc skrócić chwilę oczekiwania, w której miano wezwać gości do stołu, podała myśl zabawienia się w chowanego.

Propozycja została jednomyślnie przyjętą.

Marja promieniejąca szczęściem, przyklasnęła radośnie i chcąc się ukryć, oddaliła się od grona towarzyszek z zamiarem wyszukania odpowiedniego miejsca.

Zajęta tą myślą, pobiegła do sali starożytności, na progu jej obejrzała się raz jeszcze czy nikt za nią nie śledzi, a nie widząc nikogo weszła do skrzyni dębowej, i pozostawiając wieko niezamkniętem, położyła się w niej w białem swojem ślubnem ubraniu.

Marja oglądając się na progu sali nie widziała nikogo, był jednakże ktoś, co za nią śledził uważnie.

Tym ktoś, był jej własny mąż.

Martin, tamując oddech w piersiach zbliżył się na palcach do skrzyni i jakby nie wiedział, że w jej wnętrzu żona się jego ukryła, spuścił na nią ciężkie wieko skrzyni i wrócił po chwili uśmiechnięty do towarzystwa.

W parę chwil później zauważono nieobecnośc Marji. Szukano jej wszędzie — napróżno.

— Dobrze się ukryłaś, — wołały kobiety, ale już dosyć tego, prosimy, pokaż się nam.

Głuche tylko milczenie odpowiadało na to wezwanie.

Zaczęto się niepokoić.

Wołano głośniej, szukano jej z coraz bardziej wzrastającą obawą, Martin najbardziej zdawał się być strwożonym.

Podał w końcu myśl udania się do lasu przylegającego do parku, aby tam rozpocząć nowe poszukiwania.

Służba ze światłem i całe towarzystwo udało się za nim do lasu.

Podczas kiedy tam Marji szukano, ona pogrążona w ciemnościach, bez powietrza, dusiła się w najokropniejszych męczarniach. Umierała, ale

w skutek tysiącznych nadużyć ze strony czeladzi, nad którymi pp. majstrowie rzadko kiedy dostateczną rozciągają kontrollę. Dla przykładu wspominamy o mularczykach, ściągających pokryjomu drogo kosztujący cement, lub o cieślach, którzy po skończonej robocie dziennej wynoszą kawałami drzewo i wióry. Kawałki takie przedstawiają wartość od 15—60 kop., a wióry często z umysłu ze zdrowego wycinają drzewa, jedynie dla tego aby ich było obficiej. Za nadużycia te, których nie znający się zwykle na budowie właściciele nie zawsze odkrywają, powinniby panowie majstrowie odpowiadać.

☞ W tych dniach otrzymaliśmy sprawozdanie z czynności szpitala dla dzieci w Warszawie za rok 1875. Instytucja ta ze wszech miar zasługuje na uwagę. Jakkolwiek najbliższem jej przeznaczeniem miasto Warszawa, której dobroczynnością istnieje, mniemamy iż bliższe zaznajomienie się z nią czytelników nie będzie bez korzyści.

W roku 1869, z inicjatywy Dra Med. Sikorskiego otwartą została przy ulicy Solnej w Warszawie, prywatna lecznica dla dzieci, czerpiąc dochody z dobroczynności publicznej i na utrzymanie wydając około 6,000 rs. Zyskawszy ogólne zaufanie i życzliwość, zarząd pragnąc postawić lecznicę na silniejszych podstawach, zwrócił się z prośbą do Rządu i w roku 1871 otrzymał plac przy ulicy Aleksandrja, a w roku 1873 zatwierdzenie swej ustawy. Lecz plac to jeszcze nie zakład potrzebujący znacznego kapitału na urządzenie; kłopot ten usunęła Aleksandra hr. Potocka, która w kółku zamożnych osób zebrała odpowiedni fundusz, i w r. 1874 w maju rozpoczęto budowę, a w listopadzie 1875 oddano na użytek publiczny. Zarząd nie wie ile gmach kosztował wraz z urządzeniem, gdyż dostał takowy gotów od Aleksandry hr. Potockiej.

Na bieżące wydatki, szpital posiada kapitału w ilości rs. 9,144 kop. 82, dochodów w r. 1875 miał rs. 9,545 kop. 74, z tych największą summę rs. 3,013 otrzymano z balu publicznego, 1950 od 13 ofiarodawców na utrzymanie po jednym łóżku, za leczenie tylko rs. 360, a wydatki ogólne rs. 6,938, a zatem, na utrzymanie jednej tylko instytucji Warszawa wydaje rocznie przeszło 6,500 rs. Jeśli przypomnimy sobie ile to instytucji podobnych Warszawa utrzymuje, jakie fundusze rocznie wydaje, choćby wziąść nawet i to w rachunek, że w Warszawie przebywa największa liczba najzamożniejszych osób, to w każdym razie, nasze prowincjonalne, miasteczka choćby mające pretensją do stanowiska tuż po Warszawie, strasznieby rumienić się powinny.

Wracając do instytucji, o której mówimy, powiemy jeszcze, że koszt utrzymania jednego łóżka rocznie wynosi rs. 150, biedni otrzymują pomoc bezpłatną i takich było 212, a za opłatą po kop. 15 dziennie, było dzieci 113, utrzymanie jednego dziecka na dobę kosztowało $53\frac{3}{4}$ kop.

Zdawałoby się, że liczba dzieci korzystających ze szpitala na rok (325 w 1875 r.) jest niewielką, ale w ciągu lat siedmiu korzystało z niej 2,642 dzieci. Z liczby 325 dzieci wyzdrowiało 240 (73,275%), umarło 45 (13,275%), pozostało chorych 40 (12%).

W gmachu szpitala, oprócz koniecznych w takim zakładzie pomieszczeń, znajdują się pokoje w których matki mogą przemieszkiwać przy swoich chorych dzieciach. Oddziałami zawiadywali Drowie: Sikorski, Stankiewicz i Ponberg. Pomoc lekarska dla dzieci przychodzących z miasta, udzielaną była od godz. 9—11 zrana.

Można i należy w interesie ogółu wołać na tenże ogół o nabywanie krajowych wyrobów, choćby nawet cokolwiek gorszych od zagranicznych (co wszakże nie jest), lecz inna jest rzecz, wołać na rodziców aby zamiast udawać się do zagranicznych zakładów o przywrócenie tego co im jest najdroższe — zdrowia dzieci — zwracali się do specjalnego zakładu w kraju, gdyż cel przywrócenia zdrowia dziecku, wyłącza wszystkie inne cele, zwracamy tylko uwagę iż jest w kraju zakład leczenia dzieci, wyłącznie im poświęcony, gdzie porada lekarska dostępna dla wszystkich, a utrzymanie w zakładzie niezawodnie niedroższe jak zagranicą.

— „Korespondent Płocki" pisze, iż kapitał utworzony z opłat wnoszonych dawniej za bilety wykupu od służby wojskowej, wynoszący dziś około trzydziestu miljonów rubli, ma zostać obrócony na pobudowanie koszar dla wojska w miastach konsystujących. W tym celu mają być udzielane pożyczki.

Ponieważ na jednoczesną budowę koszar w rozmaitych punktach państwa, potrzeba około stu miljonów rs., rzecz prosta przeto, iż w pierwszych latach tylko jedna trzecia część miast potrzebujących pożyczki, będzie mogła z niej korzystać.

Czyżby i nasze miasto, którego mieszkańcy w tak dotkliwy sposób obciążeni kwaterunkiem, nie mogłoby spodziewać się oddzielnych koszar na pomieszczenie wojska?

— P. Gustaw Frieman, skrzypek, w dniu 19 b.m. wystąpić ma zamiar w mieście naszem z koncertem, przy współudziale amatorki pani Bielińskiej z Poznania. Spodziewamy się więc, iż publiczność tutejsza licznie ten koncert obecnością swoją zaszczyci, korzystając ze sposobności usłyszenia skrzypka, który tak w kraju jak na obczyźnie, należnej dorobił się już sławy. Niedawno, bo w ubiegłym dopiero miesiącu występ p. Friemana w Dreźnie w obec całego dworu saskiego i miejscowe recenzje o nim, pełne słów uznania, są tego nowym, wymownym dowodem. Dwa koncerty w ostatnim karnawałowym tygodniu dane w Poznaniu przez p. F. jeszcze lepiej przekonywają o jego rzeczywiście artystycznych zdolnościach i nakazują złożyć hołd talentowi i pracy wirtuoza.

— Od kapituły kollegjaty kaliskiej odebraliśmy artykuł następujący:

W przyszłą niedzielę t. j. dnia 19 marca przypada w kościele tutejszej kollegjaty Odpust Ś-go Józefa, który rozpoczyna się od nieszporów, w d. 18 marca o godzinie 4 po południn odbyć się mających.

Kazanie w dniu 19 na summie powie W-ny ks. kanonik Ośmiałowski z Pamięcina.

Od dnia 19 marca będą się codziennie odbywały w kollegjacie tutejszej Wotywy o godzinie 8 rano, aż do października. O czem kapituła wiernych zawiadamia.

Zarazem kapituła składa podziękę W-ej Izabelli Modrzejewskiej, za złożony świeżo na ofiaę do ołtarza Ś-go Józefa piękny pulpit pod mszał, krzyżową robotą.

— Piszą nam ze Stawiszyna: W lesie zbierskim w dniu 11 marca wyrobnik nazwiskiem Paluszczak, z wsi Przyrania, ustawiając siągi, zozostał uderzony w głowę gałęzią z upadającej sosny; uderzenie było tak silne, że P. na miejscu zabitym został.

— W nocy zaś, z niedzieli na poniedziałek w skutek silnego wiatru zostało zwalonych w lesie zbierskim przeszło dwadzieścia sosien, we wsi Wyrowie i w Kionczynie pod samym Stawiszynem wiatr poczynił szkody w budynkach, w Magdalenowie zerwał dach z szopy, a w samej osadzie Stawiszynie mnóstwo szyb i dachówek stało się jego ofiarą.

— Zebrane w biurze W. Policmejstra m. Kalisza 43 rs. 68 k. na pogorzelców miasta Przasnysza, oraz złożone na tenże sam cel przez W. pastora Haberkanta 24 rs. 50 k., odesłane zostały do Naczelnika powiatu Przasnyszkiego. Prócz tych rs. 34 k. 5, stanowiące dochód z odczytu D-ra Dreckiego na pogorzelców m. Pułtuska, odesłane zostały do Naczelnika powiatu Pułtuskiego.

— P. Aleksander Jawornicki, stały współpracownik „Kaliszanina" zamianowanym został Pisarzem Sądu Pokoju w Łosicach, Siedleckiej gubernji.

— W nocy z wtorku na środę, nieznani złoczyńcy dostali się do mieszkania p. J. przy ulicy Józefiny, splondrowali komodę i stoliki i nieznalazłszy pieniędzy, które widocznie jedynie były przedmiotem ich wyprawy, umknęli nie zabrawszy nic z sobą.

Wycięty jedynie od drzwi zamek i nieład w pokoju, zaświadczył o pobycie rzezimieszków.

— PP. Gebethner i Wolff w Warszawie otworzyli nowy skład fortepjanów krajowych i zagranicznych przy ulicy Krakowskie-przedmieście Nr. 36, o czem donosimy dla wiadomości osób interesowanych.

✝ Ś. p. Róża z Topolskich **Grodzicka**, właścicielka dóbr Wrząca, przeżywszy lat 69, zmarła dnia 14 marca r. b.

(*Art. nad.*) Szanowny panie Redaktorze. W numerze 19 „Kaliszanina" pomieszczony został ar-

---

mąż jej dzięki paragrafowi drugiemu, testamentu p. de Muriage, został bogatym!

X.

Sprawiedliwość w Anglji.

Martin razem z innemi udał się do lasu, i tam każdy krzak, każde drzewo niemal z osobna obejrzał — naprożno jednakże.

Na samą myśl, że może utracić żonę zdawało się, że go rozpacz ogarnia.

Trzeba było jednak pogodzić się z tą myślą.

Stracił żonę, ale odziedziczył po niej majątek.

Został więc bogatym, szczęśliwym... Nie! nie mógł być szczęśliwym. Pomimo woli, myśli jego wciąż zwracały się do tej rozkosznej kobiety, którą zamordował, a którą mógł tak łatwo ocalić.

Pomimo młodego wieku popełnił zbrodnię, której wprawdzie ludzie nie ukarali, ale Bóg ją widział i kiedyś wywrze na nim swoją zemstę. Przed niedawnym czasem usiłował odebrać człowiekowi imię, majątek, znaczenie, dziś miał na sumieniu śmierć młodej kobiety. Myśli te piekielnym ogniem paliły mu skronie, i uśmiech swobodny z lic jego spędziły.

Ludzie smutek ten przypisywali utracie żony. Martin bał się zamieszkiwać dłużej w starym tym zamku, w którym na dnie dębowej skrzyni spoczywała ukryta zbrodnia. Widok sam tych murów napełniał go już niepojętą trwogą.

Postanowił więc opuścić kraj swój i udać się do Anglji.

Powziąty zamiar bezzwłocznie wykonał.

W miesiąc czasu po zniknięciu Marji, pojechał do Calais, przepłynął cieśninę, wylądował w Douvres i tegoż dnia wieczorem przybył do Londynu.

Umieściwszy się w pierwszorzędnym hotelu, Jakób Martin zauważył, że nazwa Martin, brzmi zanadto pospolicie, dołączył więc do niej nazwisko swej rodzinnej wioski Civrac i odtąd pisał się zawsze Jakóbem Martin de Civrac.

Pragnąc się przedewszystkiem obznajmić ze stolicą, zaraz nazajutrz po swoim przyjeździe najął przewodnika.

Jakoż przewodnik ów zaprowadził go z kolei do *Hyde Parku, Saint James, Westminstern*, i innych miejsc godnych widzenia. W przeciągu tygodnia p. de Civrac poznajomił się dokładnie ze wszystkiemi dwudziestu sześciu cyrkułami miasta.

W tymże czasie dowiedział się, że niezadługo mają się odbyć sławne wyścigi w Empson, w których cały modny świat londyński miał uczestniczyć.

Wyścigi w Anglji warte były widzenia.

Pan de Civrac, przybywszy konno na miejsce wyścigów, zastał już tam ogromne tłumy widzów, pomiędzy którymi zauważył wielkie poruszenie. Przyczyną tego była ta okoliczność, że o największą nagrodę ustanowioną jeszcze w r. 1870, przez hrabiego Derby, miały się ubiegać dwa konie: Black i Gentle, pierwszy raz wpuszczony w szranki.

Ze wszystkich stron pomiędzy publicznością robiono zakłady na znakomite summy. Jedni zakładali się za Blackiem inni za Gentlem, Civrac należał do tych ostatnich.

Chwila rozstrzygnięcia zakładu, z niecierpliwością oczekiwana, nadeszła wreszcie.

Sędziowie dali znak odjazdu.

Wtedy pomiędzy tłumami głęboka cisza zaległa, cała uwaga i spojrzenia widzów przykuły się do dwóch współubiegających się rumaków.

W pierwszej chwili biegu nie można było stanowczo przewidzieć, na którą stronę zwycięztwo się przechyli, konie bowiem do połowy mety szły równo z sobą. Od drugiej jednak połowy, niepokój zaczął ogarniać pewną część publiczności mianowicie tą, pomiędzy którą znajdowali się ci co porobili zakłady za Blackiem.

Ten ostatni widocznie począł zwalniać biegu.

— To podstęp,—pocieszali się jedni.

— Gentle pierwszy dobiegnie mety, — wołali drudzy.

I oczyma mierzyli piestrzeń przedzielającą jednego wyścigowca od drugiego.

W krótce jednak niepokój zmienił się w oburzenie; krzyki, klątwy i złorzeczenia podniosły się wśród tłumów.

Gentle daleko pozostawił za sobą Blacka i pierwszy przybiegł do mety.

Powstało wtedy trudne do opisania zamięszanie, krzyki radośne, śmiech, klątwy, wiwaty, i oklaski zmięszały się w jeden grzmot przeciągły, niby w ryk wzburzonego morza. Przegrywający przedzierali się gwałtem do szranków, chcąc zabić żokieja Blacka, ten jednak miał tyle rozsądku, że przewidując co go spotkać może, zawczasu ukrył się przed niebezpieczeństwem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tykuł, podpisany przez p. Jana Drygasa, na który jako dotyczący mnie osobiście zmuszony jestem odpowiedzieć. W imię więc tej bezstronności, która zrobiła wstęp do twego pisma artykułowi p. D., proszę o przyjęcie mojego, idzie tu dla mnie bowiem więcej jak o życie, bo o honor i dobrą opinję, na które p. D. fałszywem swem oskarzeniem usiłuje rzucić cień i zdyskredytować mnie w oczach publiczności, na względy której zasłużyć jest największem mojem staraniem.

Najprzód więc, dotknięty najboleśniej w tem, co mam najdroższego na ziemi, śmiało i bez wachania oświadczam, że artykuł p. D. jest jednym szeregiem wymysłów będących płodem sumienia bardzo elastycznego, i bardzo wątpliwej uczciwości. Zbijając faktami niepoparte niczem zarzuty, postaram się dowieść tego w krótkich słowach.

Nie prawdą więc jest, że ja opuszczając warsztat, wyniosłem rzeczy swoje potajemie w nocy, gdyż zabrałem je o godzinie 7 przed wieczorem w obecności innych moich kolegów czeladników, o czem ci zaświadczyć są gotowi. Ani więc *w nocy*, ani *potajemnie* własności swojej nie wynosiłem, jestto więc pierwszy fałsz, którego się p. D. w artykule swoim dopuścił.

Dalej, p. D. mówi jakobym mu zabrał należące do niego rzeczy i takowe dopiero w dni 10 przez chłopca odesłał. W tem miejscu p. D. w zapale oskarzeń mija się z logiką; czyż bowiem zabierając rzeczy do niego należące z zamiarem nieoddania, odsyłałbym takowe samowolnie w dni 10. Odesłałem zaś rzeczywiście stołek drewniany i kilka skrawków skóry, wartości najwyżej 10 kop., które pomiędzy moim towarem spostrzegłem. Stołka nie zabrałem ja sam, lecz przyniosł mi go terminator, poznawszy w nim moją własność, a ja przez tegoż terminatora natychmiast, bez dopominania się z jego strony, stołek pana D. odesłałem.

Osoba wiarogodna, która niby miała donieść, że ja z materjału p. D. wyrabiam obuwie, a na którą się p. D. w artykule swoim powołuje jest fikcyjną i dla tego też p. D. uznał za stosowne nie wymienić ani pierwszej litery jej nazwiska. Jeżeli zaś tak nie jest, wzywam ową osobę, ażeby zrzuciwszy z siebie maskę bezimienności jawnie swoje oskarzenie powtórzyć zechciała. Jeżeli to uczyni, odwołam zarzut oszczerstwa, jakim p. D. śmiało rzucam w oczy.

Nakoniec co się tyczy tego, jakobym wiedział o mającej odbyć się u mnie rewizji, odpowiadam, że istotnie spodziewając się rewizji, lecz nigdy ze strony p. D., lecz tylko straży pogranicznej, szukającej kontrabandy, zaopatrzyłem się w świadectwo kupca, u którego towar kupowałem, ażeby w danym razie mieć je pod ręką.

Ot i wszystko co powiedzieć miałem na swoje usprawiedliwienie. Sądzę że ono aż nadto jest dostatecznem, aby wykazać po czyjej stronie prawda i przeciwko komu z nas należy zwrócić zarzuty, jakiemi p. D. tak hojnie mnie obarcza. Niechaj opinja publiczna wyda wyrok i winnego ukarze.

Oskarzenie p. D. jest takiego rodzaju, że nie tylko przed sądem opinji, ale i przed sądem prawa rozstrzyganem być powinno i dlatego rezultat kryminalnego processu, jaki p. D. wytoczyłem, dokona kary, jaka prócz moralnej, na głowę winnego spaść powinna.*) *W. Kowalewski.*

(*Art. nad.*)—Przejęta głęboką wdzięcznością ku Tobie Szanowny i zacny panie Maurycy Mamroth, za okazaną mi pomoc w opłacaniu wpisu szkolnego i za opiekę nad synem moim, uczniem klassy III tutejszej szkoły realnej, składam Ci Szanowny panie publiczne podziękowanie, w tem jednak pozostając przekonaniu, że podzięka ta nie jest dostateczną na wyrażenie tego, co winniśmy swym dobroczyńcom. Mam błogą nadzieję, że Bóg lepiej wynagrodzi Twą szlachetność na jaką nie każdy zdobyć się potrafi. *Wdowa L...*

*) Chcąc uniknąć zarzutu stronności, pomieściliśmy artykuł powyższy; uprzedzamy jednakże, iż na nim polemikę w czysto osobistej sprawie zakończamy. (Przyp. Red.)

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca w marcu 1876 r.

Od ostatniej korrespondencji naszej nie wiele przybyło materjałów; są jednak rzeczy nowe i nie nowe a w liczbie ostatnich takie, o których nigdy za wiele pisać nie można.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że zwłaszcza od nowego roku śmiertelność u nas znacznie się zwiększyła. Marli starzy, marli i młodzi. Choroby wprawdzie nie miały charakteru epidemji, lecz bywały ostre a w ostatnich czasach niepokoją nas częste wypadki ospy. Stan więc sanitarny naszego miasta nie jest zadawalający; a jest to stan zwyczajny o tej porze. Przyczynia się do tego, jak to już wiadomo, położenie miasta nad zbiorowiskiem wszelkiego rodzaju nieczystości, noszącem nazwę rzeki Bzury, nad torfowiskami i błotami a podobno największej brak zdrowej wody do picia. Przeciw tym potężnym wrogom zdrowia publicznego robimy co możemy i jak umiemy. Dla oczyszczenia rzeki i osuszenia błot tworzą się komitety; dla zaopatrzenia miasta w wodę, kopią się studnie. Komitet bez znaku życia i studnia bez wody, lub z wodą, podług opinji lekarzy niezdrową, są do siebie więcej podobne aniżeli dwie krople wody nb. tutejszej, tak jest różnokolorową i rozmaitą. Utyskujemy też wszyscy ale napróżno; boć co się dzieje w głębiach ziemi, niedo-tępne jest dla oka ludzkiego a po daremnych i kosztownych usiłowaniach niepozostaje jak czekać, rychło sama Opatrzność nie odkryje nam źródła, z którego uzdrawiającą wodę czerpać zaczniemy.

Wszakże inaczej rzecz się ma z oczyszczeniem rzeki i osuszeniem błot. Dzieło takie nie przechodzi możliwości ludzkiej, a jeżeli mimo to nie może wybrnąć ze sfery projektów, przetrwawszy tak wielkie i zadziwiające dzieła jak międzymorza i olbrzymie tunele, to już wynik jeżeli nie nieudolności, to przynajmniej słabej pamięci na własny interes i słabszego jeszcze pojmowania obowiązku przez tych, którym to dzieło, wielkiej dla okolicy doniosłości, powierzone zostało.

Jak daleko teraźniejszy od dwóch lat istniejący komitet posunął swe czynności, jeżeli je tylko rozpoczął, o tem nikt tu napewne nie wie; więc nie dziw, że z tego powodu rozmaite i najdziwniejsze krążą domysły i wieści. Mówią np., że jest w opracowaniu nowy projekt (nie pamiętamy już który z kolei), na tle nadania biegowi rzeki pod Łęczycą odmiennego kierunku. Mianowicie koryto rzeki ma być przeprowadzone rowami w około ogrodu spacerowego a część teraźniejszego koryta, od jednego końca ogrodu do drugiego, zamknięta i zasypana. W istocie wijąca się wśród kłąbów rzeka, a na jej powierzchni gondole letnią porą, zimową zaś wyścigi i uciechy łyżwiarzy, to obraz niezmiernie zajmujący i malowniczy; ale żeby projekt ten z praktycznej strony biorąc był do wykonania, o tem wątpić można. Czy nagłe skręty pod kątem prostym w czterech punktach i w krótkich odstępach będą w zgodzie ze sztuką hydrotechniki, ocenienie tego zostawiamy specjalistom; lecz ze stanowiska potrzeb i dogodności miasta, wreszcie kosztów nieobojętnych wcale dla miasta, są do przewidzenia trudności, które o fantastyczności tego projektu łatwo przekonają. Najsamprzód rowy okalające ogród są za wązkie na rzeczne łożysko i musiałyby być znacznie rozszerzone. Ponieważ z jednej strony dotyka szosa, z drugiej cudza własność, rozszerzenie przeto niemogłoby inaczej nastąpić jak ku środkowi ogrodu, co wraz z niezbędnemi wałami ochronnemi znacznieby go zacieśniło i uszczupliło, chociaż i tak nie jest zbyt obszerny, tracąc przytem drzewa i klomby nad rowami stojące, które stanowią najpiękniejszą jego ozdobę. Powtóre, nie byłoby wstępu do ogrodu i drogi na łąki bez dwóch obszernych mostów; a wziąwszy jedno i drugie pod kredkę, dowiemy się jak wielki ciężar spadłby na mieszkańców lub kassę miejską co na jedno wyjdzie, nic w zamian nie dając, owszem pozbawiając jedynego miejsca spaceru.

To też wieści tej na serjo brać nie podobna. Wprawdzie są ślady istnienia takiego projektu, ale był to raczej błysk przelotnej fantazji, który nie mógł być przedmiotem dwuletniej pracy komitetu. O ile wiadomo zadaniem komitetu jest, po porozumieniu się z interessowanymi na zasadzie dawnego projektu, obliczyć koszta według cen dzisiejszych, przygotować stosowny rozkład i wybrać najdogodniejszy system wykonania. Jest to czynność ważna, bo zasadnicza, ale nie wymagająca tyle czasu, ile go już na darmo ubiegło. Muszą więc być ważniejsze trudności; bądź co bądź, powtórnie notujemy bezczynność komitetu nie obiecującą wcale, ażeby kwestja mimo uznanej i zawsze jeszcze uznawanej doniosłości pod względem tak ekonomicznym jak sanitarnym, mogła kiedykolwiek przyjść do rozwiązania, przy takiej naturalnie jak dotąd obojętności. *(D. n.)*

Przegląd polityczny.

Nowy gabinet francuzki, nie budzi powszechnego zadowolenia. Było to do przewidzenia. Składając się wyłącznie z członków lewego środka, w teraźniejszej izbie słabo reprezentowanego, a nie uwzględniając wcale innych frakcji większości, nie może zadawalniać ani gambecistów ani radykałów. Nie ulega wątpliwości, iż według zasady rządów parlamentarnych, te dwie frakcje stanowiące większość w izbie, powinny być w gabinecie reprezentowane. Ominięcie poczytywać mogą za obrazę. Zdawało się jednak, że utworzenie gabinetu wyłącznie republikańskiego, choćby z żywiołów najbardziej umiarkowanych, p. Gambetta i jego przyjaciele uznają za dobra sprawy jak na teraz wystarczającem, zwłaszcza, iż przyzwolenie choćby na taki tylko gabinet jest zawsze ustępstwem, które marszałek Mac Mahon uczynił na korzyść republikańskiego systemu. Jest to zapewne ustępstwo bardzo małej wagi w porównaniu z nadziejami, z jakiemi frakcja Gambetty i radykaliści tym razem weszli do izby. Ale przypuszczano, że więcej zrazu żądać nie będą, ażeby nie zachwiać w opinji ufności w umiarkowanie p. Gambetty, którego w mowach swoich przedwyborczych tyle dał dowodów. Za zgodzeniem się zresztą na gabinet p. Dufaure, przemawiał także inny wzgląd, mianowicie potrzeba unikania wszystkiego, coby zaraz na początku sessji wywołać mogło nieporozumienia w obozie republikańskim, a lewy środek przecież do niego należy. Wystąpienie bowiem przeciwko gabinetowi Dufaure znaczyłoby tyle, co zerwanie z tą frakcją i popchnięcie jej do obozu zachowawczego.

Pacyfikacyjna robota hr. Andrassy bardzo idzie niesporo. Jenerał Rodicz ani namową ani groźbą odjęcia zasiłków nie może wychodzców skłonić do powrotu na terrytorjum tureckie. Kilku znakomitych wychodzców miało oświadczyć, iż w takim tylko razie powrócą, jeżeli rząd austrjacki da im eskortę wojskową, któraby ich zasłaniała od gwałtów tureckich. Żądanie zaiste bardzo słuszne, jeżeli się uwzględni, że kilku wychodzców, którzy wrócili, mahometanie w okrutny sposób zamordowali, ale rząd austrjacki zadość uczynić mu nie może, gdyż danie eskorty, byłoby wstępem do interwencji. Wychodzcy tedy pozostaną na ziemi austro-węgierskiej a że niepodobna, ażeby z głodu marli,rząd austrjacki musi nadal udzielać im wsparcia, i w samej rzeczy, znaczne znowu na granicę wysłano w tym celu summy. Na czem się to skończy, trudno zaiste odgadnąć. Tymczasem donoszą z Wiednia, że nareszcie rozpoczyna się wykonanie środków militarnych dawno zapowiedzianych, ale dotąd odkładanych. Dla wzmocnienia kordonu, wysłano świeżo wojska na granicę. Na później zaś zamierzone jest większe jeszcze rozwinięcie siły zbrojnej.

Korespondencja Redakcji.

Redakcji „Zorzy“. Na propozycję chętnie przystajemy. Kaliszanina wysyłamy; ogłoszenie pomieścimy według żądania. Polecamy się pamięci.

Redakcji „Gazety Łódzkiej“. „Kaliszanin“ w skutek pomyłki w adresie, wysyłany był gdzieindziej, naprawiając błąd, przesyłamy zaległe numera, prosząc o wzajemność.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 23 marca (4 kwietnia) r. b. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja in minus na entrepryzę robót około urządzenia nowej studni na kollegiackiej ulicy w Kaliszu, poczynając od summy anszlagowej rs. 393 kop. 81.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć vadium w summie rs. 39 k. 40 a nadto świadectwo, że jest kupcem 2 gildji i że posiada odpowiednią do podobnej entrepryzy kwalifikację.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych.

Kalisz dnia 21 lutego 1876 r. 163-3-3

Prezydent *Przedpełski.* Radny *K. Witkowski.*

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność iż w dniu 11 (23) marca r. b. o godzinie 10 zrana, sprzedawane będzie drzewo różnego gatunku w boru do dóbr Klunowka należącego, w okręgu Wartskim powiecie Tureckim położonego, a mianowicie szczapowe w siągach: sosnowe, olszowe, dębowe, grabowe i brzozowe, sosny stojące, wyrosłe kloce, leżące sosnowe i dębowe, bale sosnowe i dębowe, gałęzie, szprychy brzozowe, klapki dębowe, szkudły i dom mieszkalny z drzewa wybudowany wraz z zabudowaniami, na kupno których podpisany wzywa. *Fr. Rowecki.* 186

Folwark Rojków

położony w gub. Piotrkowskiej, pow. Łaskim, o 5 wiorst odległy od miasta Zduńskiej Woli, mający ogólnej rozległości mor. 237 pręt. 89 miary nowopolskiej jest do sprzedania w każdym czasie do 13 czerwca 1876 r. Szczegółowych wiadomości udziela na miejscu właściciel, lub listownie za nadesłaniem marki pocztowej. Adres: właściciel folwarku Rojków p. Zduńską Wolę. 180-12-1

Do składu żelaza i towarów galanteryjnych oraz broni myśliwskiej

H. Brachfeld

ulica róg Warszawskiej i Kanonickiej nadszedł świeży transport

NASION PASTEWNYCH

które się sprzedają pod gwarancją po cenie umiarkowanej. 187-3-1

Z powodu interesów familijnych w jednym z miast powiatowych w gubernji kaliskiej jest do **odstąpienia handel win i towarów kolonjalnych,** gdzie można założyć **restauracją** z całym komfortem pod bardzo dogodnemi warunkami. Bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. 182-3-1

Do wydzierżawienia od Ś-go Jana na lat 3

Folwark Rzechta

posiadający gruntu ornego mórg 60 z ogrodem owocowym i domem mieszkalnym obszernym murowanym, położony w powiecie tureckim od osady Dobra wiorst 3. Bliższe porozumienie się we wsi Piekary graniczącej z pomienionym folwarkiem. 185-3 1

Trzy Magle

są do sprzedania w byłym browarze p. Weigta pod № 305 przy ulicy Ogrodowej. 181

Dnia 15 b. m. przybłąkał się



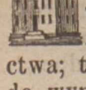
mały, ładny piesek

z gatunku wyżłów. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. 184

Jest do sprzedania z wolnej ręki

WIEŚ

3 wiorsty od miasta Błaszek powiatu kaliskiego położona, 1½ wiorsty do szossy, w glebie czystej pszennej około 10 włók, z budynkami w dobrym stanie i inwentarzem kompletnym. O bliższych warunkach można się dowiedzieć w każdym czasie u właściciela domu Salomona Hurtig farbiarza pod № 282 ulica złota w Kaliszu. 174-3-2



Dom przy ulicy Panny Marji pod № 378, dawniej do SS. Drapichowskich należący, jest z wolnej ręki do sprzedania bez pośrednictwa; tamże **3 pokoje z kuchnią** na szynk do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość u właścicielki na 1 piętrze. 149-3-3

Nowo otworzony Skład

FORTEPJANÓW

krajowych i zagranicznych

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 36 wprost Saskiego placu, poleca się znacznym wyborem Fortepjanów, Pianin i Melodykonów z najcelniejszych fabryk zagranicznych, jakoto: Blüthnera, Bechsteina, Biese'go, Borda, Carusa, Duysena, Gervex'a, Höllinga i Spangenberga, Ernesta Irmler, Kapsa, Braci Mangeot, Pleyela, Rönischa, Rosenkrantza, Schwechtena, Schiedmeyera, Seillera, SS-rów Schteinwega, Wankel'a i Temlera, Debaina, Estey'a et Comp., Massona et Hamlina i t. d., oraz krajowych; fabryki Małeckiego, która na wystawie powszechnej Paryskiej i Wiedeńskiej otrzymała zaszczytne medale. 136-3-3

Cegłę paloną

w większych i mniejszych ilościach zamawiać można w każdym czasie u właściciela

Hipolita Młodeckiego

164-3-2 ulica Wrocławska, dom własny Nr. 54.

W DOMINIUM

Złotniki Wielkie

są na sprzedaż szczepy w pięknych koronach drzew owocowych wyborowego gatunku **czereśni, jabłek i gruszek.** Cena za sztukę kop. 30. 175-3-2




W fabryce kwiatów p. F. Bogusławskiej naprzeciwko pomnika w domu Dr. Bilczyńskiej są na sprzedaż kwiaty doniczkowe kwitnące jednej z najpierwszych oranżerji okolic Kalisza i dostarczane będą już ciągle, od drobnych fijołków, do wspaniałych kamelji po cenach przystępnych, o czem szanowną publiczność zawiadamiam; tamże znajduje się okazałe drzewo oleandrowe. 188

Krążącym pogłoskom, jakobym miał zwinąć mój **Skład win,** zaprzeczając donoszę Sz. Publiczności, iż jak dawniej, tak i teraz sprzedaż win uskutecznia się po zadom z kantoru po cenach zniżonych.

Zarazem zawiadamiam, że w domu moim są do wynajęcia zaraz i od Ś-go Jana kilka większych i mniejszych MIESZKAŃ.

189-3-1 **Adolf Kempner.**

Węgiel kamienny

Cent. piecowego kop. 50, kowalskiego kop. 56.

Sprzedaje się w składzie moim przy Wrocławskim Przedmieściu w spichrzu W-go Bilczyńskiego. Zamówienia na węgiel przyjmuje również Agentura księgarska na ulicy Poprzeczno - Warszawskiej. W tymże składzie zamówić można wszelkie nasiona, jak i drzewka owocowe po cenach umiarkowanych, za dobroć i prędką dostawę skład poręcza. Kalisz 16 marca 1876 r.

190 **A. Węgierski.**

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,

od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy

przychodzącym

POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

107-0-6 **Franciszek Czajczyński.**

MASZYNA DO WODY SODOWEJ

z fabryki Illnera w Wrocławiu, lat kilka będąca w użyciu, w dobrym stanie, obecnie czynna jest do **sprzedania w każdym czasie** w Złoczewie u Aptekarza Nowierskiego za przystępną cenę. Wiadomość u Patrona Marzyńskiego albo na miejscu. 178-3-2

Sprzedaż nut

z rabatem czyli odstąpieniem procentu, oraz

abonament nut z premjami

w składzie nut przy **księgarni** J. Mittwocha w Kaliszu. 167-3-2

Prenumerata

na gazety codzienne i pisma perjodyczne w językach: polskim, ruskim, niemieckim, francuzkim i t. d. w kraju i zagranicą wydanych, po cenach katalogowych przyjmuje i bezpłatnie każdemu prenumeratorowi z własnym drukowanym adresem odsyła *EKSPEDYCJA POŚPIESZNA* przy księgarni i składzie nut J. Mittwocha w Kaliszu. 166-3-2

Do sprzedania FOLWARK

składający się z 150 mórg ziemi, w której mieści się 90 mórg przeważnie zdatnej pod pszenicę, około 30 mórg łąki dwukośnej, reszta zaś pastwiska. Propinacja czyni roczne netto rs. 100, budynki odpowiednie, bez żadnych służebności, hypoteka i podatki oddzielne; bliższe wiadomości powziąść można u właścicielki majątku Suchorzyn przez stacją Porczyny. 171-3-2

Mam honor oznajmić sz. publ., iż nabyłem

dorożki, powozy i karety

od p. Golińskiego, które do każdego czasu zamawiane być mogą u kontrolera mego Antoniego znajdującego się zwykle przy takowych, zapewniając, iż największem staraniem mojem będzie, aby zadawalniać ją, a to z wszelką punktualnością.

Mieszkanie moje przy ulicy Babina obok fabryki tasiemnej w domu p. Szmidt pod Nr. 435.

109-8-5 Maurycy **Hamburger.**

Nieruchomość

w mieście Kaliszu składająca się z **10**-ciu pojedyńczych stancji, ogródka owocowego i winnego, położona na placu w szerz i dłuż łokci 40, jest do sprzedania z wolnej ręki za przystępną cenę. Wiadomość w redakcji „Kaliszanina".

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
17	marca	Piątek	6	13 r.	6	6 w.	11	53	4	10	2	12 r.	we dnie
18	„	Sobota	6	10 „	6	7 „	11	57	4	14	3	12 „	
19	„	Niedziela	6	8 „	6	9 „	12	1	4	18	3	58 „	
20	„	Poniedziałek	6	5 „	6	11 „	12	6	4	23	4	32 „	

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej